

Jak na tego typu urządzenie, jest on jednak stosunkowo duży, bo z wymiarami 37 x 8,5 x 25 cm przypomina popularną kiedyś kategorię „midi” – coś pomiędzy „mini” a regularnym wymiarem „dużej wieży”. Wielkość P-200 odzwierciedla także jego przyzwoita masa.

Przednią ściankę wykonano z aluminium, układ manipulatorów przypomina to, co znamy ze wzmacniaczy zintegrowanych. Po prawej

Luxman P-200

Już od dłuższego czasu Luxman ma w swojej ofercie mniejsze urządzenia - systemik serii NeoClassico (wzmacniacz lampowy oraz odtwarzacz CD), a także przedwzmacniacz gramofonowy E-200 i wzmacniacz słuchawkowy P-200.



stronie mamy gałkę siły głosu z punktami początkowym i końcowym, sugerującymi użycie klasycznego potencjometru. Obok niej umieszczono przycisk wyboru wejścia (dwa liniowe). Dalej są dwa wyjścia słuchawkowe: mini-jack i duży-jack. Bardzo fajny pomysł! Nie musimy korzystać z przejściówek, które w przypadku jacków często są fatalne. Po lewej stronie mamy jeszcze mechaniczny wyłącznik sieciowy z niebieską diodą. Z tyłu - dwie pary wejść stereofonicznych, niebalansowanych na gniazdach RCA oraz „przelotkę” na gniazdach RCA, działającą z obydwoma wejściami. Jest też oczywiście gniazdo sieciowe IEC.

Chassis urządzenia wykonane zostało ze stali nierdzewnej, górna ścianka jest od środka tłumiona kilkoma paskami mikrogyumy. Nadrukowano na niej ideowy schemat urządzenia. Wynika z niego, że „przelotka” podpięta jest za przełącznikiem zmieniającym wejście. Za nią znajduje się potencjometr, potem sekcja przedwzmacniacza oparta na układzie scalonym, a następnie układ końcówki w pełni symetryczny, na tranzystorach bipolarnych - po dwie, równoległe pary w push-pullu w driverze i w sekcji końcowej. Wszystkie stopnie pracują w klasie A.

Wejścia wlotowano do małej płytki umieszczonej pionowo, gdzie następuje przełączanie w hermetycznym przełączniku Takamisawa. Po wybraniu wejścia sygnał biegnie dość długimi, nieekranowanymi kabelkami w kierunku ścianki przedniej, do małego, hermetycznego potencjometru Alpsa. Słumiony sygnał wraca na główną płytkę, gdzie kierowany jest do pojedynczego układu scalonego JRC2082. Zaraz za nim mamy tranzystory sterujące, po dwie pary na kanał, a potem tranzystory końcowe - komplementarne pary 2SA1930+2SC5171, przykręcone do dna obudowy, pełniące tutaj rolę radiatora.

Do niezłoczonych gniazd wyjściowych sygnał prowadzony jest krótkimi, nieekranowanymi kabelkami. Układ jest w całości przewlekany, a oporniki precyzyjne, metalizowane.

W taki sam sposób potraktowano stabilizatory w zasilaczu – cały układ zasilany jest filtrowanym i stabilizowanym napięciem, osobno dla każdego kanału. Mostków prostowniczych, na szybkich diodach Schottky’ego, mamy trzy – dwa dla wzmacniacza oraz jeden dla układów sterujących, w tym dla przełączników i układów

zabezpieczających. W zasilaczu znajdziemy niewielkie pojemności (w sumie po 4000 mikrofaradów na kanał), napięcie dostarczane jest przez bardzo ładny transformator typu R-core japońskiego specjalisty Kitamura Kiden. Trafa tego typu stanowią naturalne filtry – i w kierunku zasilanego urządzenia, i w kierunku sieci – ponieważ pracują w stosunkowo wąskim paśmie; inaczej niż tradycyjne toroidy. Urządzenie postawiono na bardzo ładnych stopach z aluminium i grubej warstwy mikrogyumy.



Układ zmontowano na kilku płytceczkach. Najważniejsza jest ta pośrodku, z układem wzmacniającym i zasilaczem. Tranzystory przykręcono bezpośrednio do dna obudowy.



Luxman ma dwa wyjścia słuchawkowe, mały-jack i duży-jack, dzięki czemu odpada konieczność stosowania przejściówek.

ODSŁUCH

Luxman gra bardzo przyjemnym, pełnym, płynnym dźwiękiem. Nie jest to dźwięk „hi-fi”. Nie czuć w P-200 dążenia do oddania wszystkiego za wszelką cenę. Już podczas przesłuchiwania pierwszej płyty, najnowszego albumu grupy Muse „The Resistance”, słysząc było, że atak dźwięku jest delikatnie zaokrąglony i wygładzony. A objawiło się to w takim „przysposobieniu” sygnału, że nie czuło się dużej kompresji dynamiki, jakiej poddano te nagrania. Współcześni producenci muzyczni kompresując niemiłosiernie dynamikę, napędzani przez firmy płytowe starają się podnieść średni poziom głośności tak wysooko, jak to tylko możliwe. Wyznają zasadę znaną chociażby z prywatnych stacji radiowych (bo na tym

Dla tego typu urządzeń mamy standardowo dwa wejścia oraz wyjście typu „przelotka”. Jest też oczywiście gniazdo sieciowe IEC.

tle państwowe radiostacje, jak BBC w Wielkiej Brytanii, czy PR II i PR III w Polsce wypadają znacznie lepiej), gdzie głośniej znaczy lepiej. To samo jest zresztą z reklamami telewizyjnymi. A podniesienie poziomu wymaga kompresji dynamiki. Zdarza się też przesterowanie sygnału, a ponieważ ma ono miejsce w domenie cyfrowej, jest wyjątkowo nieprzyjemne. Płyta Muse nie jest – niestety – wyjątkiem i choć nie jest to najgorszy przykład tego typu proceduru, to dźwięk jest niezbyt spójny i ma utwardzony atak. P-200 nie podał tego jednak tak nieprzyjemnie, jak AI Beyerdymanica. Nie jest to dźwięk precyzyjny, raczej podąża za nastrojem, chętniej wzmacnia emocje niż analizuje.

Są lepsze i gorsze strony takiego grania. Pierwsze benefity już opisałem – wszystkie gorzej zrealizowane płyty zagrają przyjemniej, bez denerwujących podbarwień i skrzekliwości. Słuchawki Sennheisera HD600 i Ultrasone PROLine2500 (ale i Edition 8) zgrają się z tym, dając dobrze wyrównane, nasycone brzmienie, komfortowe szczególnie w dłuższych odsłuchach. Częściowo za to powodzenie odpowiada też lekkie zrolowanie niskiego basu oraz wyższej góry. Wzmacniacz Luxmana nie naśladuje urzą-



dzeń lampowych, nie o to chodzi - nie ma w nim bowiem uwypuklenia średnicy, podbicia jej niższej części, najczęściej zresztą przez dodanie do sygnału charakterystycznych zniekształceń. Chodzi raczej o wycofanie skrajów pasma, dzięki czemu średnica jest w naturalny sposób nieco mocniej słyszalna. Korzystają na tym nie tylko słabe nagrania, ale i źródła cyfrowe jako takie, ponieważ zwykle mają problemy z tymi elementami.

Jest też druga strona medalu - dynamika lekko uspokojona, a rozdzielczość nie tak dobra, jak w innych wzmacniaczach z tego przedziału cenowego. To nie jest mistrz w wydobywaniu informacji, detali. Warto jednak sprawdzić, czy aby nie jest to właśnie to, co daje nam największą radość przy słuchaniu muzyki.

P-200

Cena [zł]

Dystrybutor

5990

AUDIO CENTER POLAND
www.luxman.pl

Wykonanie

Ładna i mocna obudowa, dobry zasilacz z drogim transformatorem, rzetelnie i z sensem.

Funkcjonalność

Dwa wejścia, dwa wyjścia – lepiej niż standard.

Brzmienie

Wyważone, lekko łagodzone, do długich odsłuchów. Dynamika i rozdzielczość nie były tu priorytetem, ale nie kuleją, a spójność i „bukiet” są wyjątkowe.